

ISSN 2084 - 0810

MŁODZI EKUMENIZM BÓG

nr 57 grudzień 2016

PROSTO Z MOSTU



SPIS TREŚCI

4

JEDYNY Z POLSKI



14

O SOBORZE
WSZECHPRAWOSŁAWNYM
NA KRECIE

16

CO NAM ZOSTAŁO PO FRANCISZKU?

17

120-LECIE KOŚCIOŁA ŚWIĘTEJ
TRÓJCY W SZCZECINIE

24

Z NARODZENIA PANA

26

SZCZECIŃSKIE DEBATY SPOŁECZNE

30

MUZYKA JAK DYM KADZIDŁA,
CZYLI DWA SŁOWA O BRZMIENIACH
ŚWIATOWYCH DNI MŁODZIEŻY



7

ZEJDŹ Z KANAPY I ZOSTAW ŚLAD



20

CZY NA AUTOSTOPIE MOŻNA
DOŚWIADCZYĆ BOGA?



32

OKO W OKO Z REKINEM

Udało się. Reaktywacja naszej gazety stała się faktem. Papież wspominał o młodych rzucających przedwcześnie ręcznik, nie podejmując walki, dlatego my nie rezygnujemy z boju o czytelnika. Nie rezygnujemy z obrony idei, że mimo iż osobno, to wciąż wiele rzeczy możemy robić razem.

W świątecznym numerze naszej gazety wracamy do niezwykłych lipcowych dni. Światowe Dni Młodzieży w Krakowie to jedno z najważniejszych wydarzeń religijnych mijającego roku. Obok okrągłej rocznicy Chrztu Polski, to był też rok historycznego spotkania papieża z luteranami czy Soboru Panprawosławnego. Nasi autorzy spróbują przybliżyć niektóre z tych wydarzeń.

Zbliżają się święta, które znów będziemy obchodzić trochę razem i trochę osobno tak, jak to i w naszym ekumenicznym dialogu. Do następnego numeru jednak już zarówno chrześcijanie wschodni, jak i zachodni będą przeżywać okres Bożego Narodzenia, dlatego w imieniu całej redakcji pozwalam sobie życzyć wszystkim poczucia obecności w życiu Najwierniejszego z Kibiców, i tu podpieram się znowu Franciszkiem:

Bóg (...)zawsze wierzy, że możemy się podnieść i nie poddaje się, widząc nas przygaszonych i bez radości(...). Pamiętajmy o tym na początku każdego dnia. Warto, abyśmy co rana mówili w modlitwie: „Panie, dziękuję Ci, że mnie kochasz; spraw bym zakochał się w moim życiu!”. Nie w moich wadach, które muszą być poprawione, ale w życiu, które jest wielkim darem: jest ono czasem, aby kochać i być kochanym.

Każdego dnia, nie tylko tego świątecznego.

Piotr Kołodziejcki

Idea gazety jest dialog międzywyznaniowy w ramach chrześcijaństwa. Oprócz tematów religijnych młodzi ludzie i duchowni różnych wyznań piszą teksty z pogranicza tematyki społecznej, kulturalnej, sportowej. Cały czas czekamy na kolejnych „ekumenicznych”. Chcesz pisać i dołączyć do Nas? Odezwij się na: ekumeniczni@wp.pl

Autorzy

Katarzyna Krężałek (Kielce, Warszawa), Anna Linhart, Ewelina Piotrowska, Aleksandra Sławińska (Szczecin, Koszalin), Paulina Tarnowska, Jarosław Kaczmarczyk, Maciej Papke, Piotr Słomski, Roman Zięba, o. Maciej Biskup OP, ks. Janusz Bujak (Szczecin, Koszalin), ks. Wojciech Koładyński (Chojna), ks. Marcin Sęk TChr, ks. Mariusz Sokołowski SChr, ks. Piotr Ślizewski, ks. Kamil Żytczyński (Australia),

Zastępcy redaktora naczelnego

Małgorzata Moraczewska

Redaktor naczelny

Piotr Kołodziejcki

Adres redakcji i wydawnictwa

ul. Królowej Korony Polskiej 28e
70-485 Szczecin

Kontakt z redakcją

ekumeniczni@wp.pl

konto na facebooku:

<http://www.facebook.com/ekumeniczni>

Skład

Agnieszka Sawicka
stobronka@wp.pl

Korekta

Ewelina Piotrowska

Konsultacja teologiczna parafii

rzymskokatolickich:

ks. dr Andrzej Posadzy

prawosławnej:

ks. Paweł Stefanowski

ewangelicko-augsburskiej:

ks. Sławomir Sikora

Wydawca

Fundacja „Szczecińska”

www.szczecinska.eu

Archiwalne numery do zobaczenia na: radioszczecin.pl/religia

Proszę zeskanować kod QR:



JEDYNY Z POLSKI

Tekst

ks. Jan Zalewski

proboszcz parafii rzymskokatolickiej

pw. Świętej Trójcy w Chojnie

Jako delegat Metropolity Szczecińsko-Kamieńskiego Andrzeja Dziegi, udałem się w niedzielę 30 października 2016r. do Szwecji. Prom ze Świnoujścia odpłynął o godz. 13.00 i przyплыł do Ystad o 20.00. Mogłem spotkać się od razu z Polakami mieszkającymi w Lund, którzy przyjęli mnie bardzo gościnne na nocleg. W poniedziałek zaczęły się przygotowania do rozpoczęcia obchodów 500-lecia Reformacji z udziałem papieża Franciszka. Hasłem tej 17-stej zagranicznej podróży apostołskiej były słowa: „Razem w nadziei”.

W centrum prasowym otrzymałem kartę akredytacyjną i zobaczyłem na liście, że jestem jedynym duchownym katolickim z Polski. Drugim Polakiem, który przyjechał z Polski, był biskup ewangelicko-augsburski Jerzy Samiec. Razem zajęliśmy miejsce w katedrze podczas nabożeństwa ekumenicznego. Dołączył później do nas arcybiskup Rygi – Zbigniew Stankiewicz, który jest członkiem Papieskiej Rady do spraw Popierania Jedności Chrześcijan. Ze strony katolickiej była delegacja watykańska, wielu biskupów z całego świata, a także biskup sztokholmski Anders Arborelius, biskup kopenhaski Czesław Kozon jako przewodniczący Konferencji Episkopatu Skandynawii oraz nuncjusz apostołski w Skandynawii Henryk Józef Nowacki. Spotkałem również mojego bardzo dobrego znajomego, biskupa luterańskiego diecezji Roskilde, Petera Fischer-Møllera. Dla Radia Watykańskiego ks. abp Stankiewicz powiedział: „Nie możemy w żadnym wypadku mówić o celebracji, o świętowaniu. To jest «commemoration», czyli takie wspólne upamiętnienie, które raczej ma pozostawać w duchu pokuty, a nie w duchu tryumfalizmu. Taka interpretacja wypływa, wiadomo, z punktu widzenia przede wszystkim katolickiego, ale luteranie, jeżeli my wspólnie coś upamiętniamy, muszą to jakoś brać pod uwagę. I właśnie oni teraz nie nalegają, aby nazywać tę rocznicę świętowaniem, tylko określają ją jako upamiętnienie tych wydarzeń, które doprowadziły do Reformacji. A ponieważ Reformacja dzisiaj stanowi fakt dokonany, dzisiejsi luteranie nie są temu winni, musimy ją przyjąć i patrzeć, co my, jako uczniowie Chrystusa, wspólnie możemy robić w tej sytuacji”.

Nabożeństwu ekumenicznemu w luterańskiej katedrze w Lund przewodniczył Ojciec Święty Franciszek oraz Prezydent Światowej Rady Kościołów Luterańskich bp Munib Younan.

Ojciec Święty powiedział: „Katolicy i luteranie zaczęliśmy podążać razem drogą pojednania. Obecnie, w kontekście wspólnego upamiętnienia Reformacji z roku 1517, mamy nową szansę na uznanie wspólnie przebytej drogi, która w ciągu minionych pięćdziesięciu lat wyrażała się w dialogu ekumenicznym między Światową Federacją Luterąską a Kościołem Katolickim. Nie możemy pogodzić się z podziałem i dystansem, jaki rozdzielenie wytworzyło między nami. Możemy to naprawić w kluczowym momencie naszej historii, przewyciężając spory i nieporozumienia, które często uniemożliwiały nam zrozumienie siebie nawzajem. (...) Również my musimy spojrzeć z miłością i szczerością na naszą przeszłość i uznać błąd oraz prosić o przebaczenie: sam Bóg jest sędzią. Z taką samą szczerością i miłością trzeba uznać, że nasz podział oddalał się od pierwotnej intuicji ludu Bożego, który w sposób naturalny dąży do trwania w jedności, a historycznie został utrwalony bardziej przez ludzi władzy tego świata, niż ze względu na wolę wiernego ludu, który zawsze i wszędzie potrzebuje bezpiecznego i czułego prowadzenia swego Dobrego Pasterza. Pomimo że z obydwu stron istniało prawdziwe pragnienie wyznawania i bronięcia prawdziwej wiary, to jednak jesteśmy też świadomi, że zasklepiliśmy się w sobie ze strachu lub uprzedzeń wobec wiary wyznawanej przez innych, inaczej rozkładających akcenty czy też używających innego języka. Papież Jan Paweł II powiedział: «Nie powinniśmy ulegać pokusie, by stawać się sędziami historii, ale tylko mieć na celu lepsze zrozumienie wydarzeń, aby stać się nosicielami prawdy». Bóg jest panem winnicy i z wielką miłością ją karmi i chroni. Pozwólmy się wzruszyć spojrzeniem Boga. Jedyne, czego On pragnie to, abyśmy jako żywe latorośle trwali w jedności z Jego Synem, Jezusem. Poprzez to nowe spojrzenie na przeszłość nie mamy zamiaru dokonania niemożliwej do realizacji korekty tego, co się wydarzyło, «ale aby tę samą historię opowiedzieć w inny sposób» .

Centralnym punktem nabożeństwa było podpisanie przez papieża Franciszka oraz biskupa Muniba Younana dokumentu o wspólnym świadectwie i służbie oraz przekazanie sobie znaku pokoju. Po zakończeniu nabożeństwa papież wraz z bp. Munibem Younanem przejechali do Malmö, gdzie na Malmö Arena rozpoczęła się druga część nabożeństwa ekumenicznego. Po wspólnych modlitwach oraz wysłuchaniu świadectw osób pochodzących z Indii, Kolumbii, Burundi oraz Nigerii, został podpisany jeszcze jeden ważny dokument: o współpracy między Caritas International a Radą Kościołów Luterąskich World Service. Od tej pory te dwie organizacje razem będą pomagały ofiarom konfliktów i niosły pomoc humanitarną.

1 listopada rano ok. 10 tys. ludzi zebrało się na stadionie piłkarskim, aby uczestniczyć we Mszy Świętej. Liturgia, która rozpoczęła się z półgodzinnym opóźnieniem, odprawiana była w języku łacińskim, czytania mszalne

ZEJDŹ Z KANAPY I ZOSTAW ŚLAD

Tekst

Piotr Kołodziejski

parafia rzymskokatolicka

pw. Matki Boskiej Jasnogórskiej w Szczecnie



Zakonnice ze Zgromadzenia Sióstr Jezusa Miłosiernego wraz z młodymi „Promykami Jezusa” z parafii na szczecińskich Pomorzanach. Pierwszy sektor - miały szczęście:). Fot. Piotr Kołodziejski, radioszczecin.pl

Tak trudno jest się wspinać, być ciągle w drodze na szczyt. Cytat z powitalnego przemówienia papieża Franciszka do młodych na Błoniach jest bardzo uniwersalny. Dwa słowa: trud i szczyt, które zawsze idą w parze. Kiedy po wielu miesiącach wracam wspomnieniami do cudownych lipcowych dni w Krakowie, to obok wielu wydarzeń, momentów, które zostały w pamięci, najbardziej w głowie wybrzmiewają wymagające słowa Ojca Świętego.

I was pytam - chcecie być młodymi ospatymi, ogłupiałymi i otumanieni? Chcecie by inni za was decydowali o waszej przyszłości? Chcecie być wolni? Chcecie być przytomni? Chcecie walczyć o waszą przyszłość? Nie widzę żebyście byli zbyt przekonani. Chcecie walczyć o waszą przyszłość? Czy można mocniej? Czy można radykalniej? Franciszek nie przyjechał głaskać, ale motywować do tego, by „zamieniać kanapę na wyczynowe buty”, prowadzące drogami radości, które mogą otworzyć nowe horyzonty.

Papież mówił o młodych emerytach, którzy rzucają ręcznik przed rozpoczęciem

walki. Jednocześnie zapewniał, że Bóg(...) wierzy w nas bardziej, niż my wierzymy w siebie, zawsze nam kibicuje jako najbardziej niezłomny z fanów.

A skoro Jezus nas dopinguje, to nie wypada siedzieć przed Nim z założonymi rękami. - *Temu, który daje nam życie, nie można odpowiedzieć jakąś myślą lub zwykłym SMS-em!* – kontynuował Franciszek.

Światowe Dni Młodzieży to bogactwo myśli, które jeśli tylko się chce, można od razu wdrażać w życie. Franciszek nie szczędził dla nas wskazówek, często niełatwych, ale dodawał przy tym, że pamięć Boga nie jest twardym dyskiem, który rejestruje wszystkie nasze dane, ale współczującym sercem, które usuwa nasze ślady zła.

Światowe Dni Młodzieży obserwowałem z perspektywy dziennikarza, ale mimo wszystko czułem się ich pełnoprawnym uczestnikiem. Za każdym razem powtarzam, że atmosfera, jaką udało się wtedy stworzyć w Krakowie, jest nie do powtórzenia. Można znów odwiedzać to piękne miasto, ale nie doświadczy się już tych chwil spędzonych z tysiącami młodych, wspaniałych osób m.in. na Rynku Głównym. Widok obleganego codziennie pomnika Adama Mickiewicza przez ludzi z różnych zakątków świata stał się jednym z charakterystycznych obrazków spotkania w Krakowie.



Krakowskie Błonia przed przybyciem Ojca Świętego. Fot. Piotr Kołodziejcki, radioszczecin.pl



Krakowskie Błonia. Na miejscu jest już Franciszek. Fot. Piotr Kołodziejcki, radioszczecin.pl

Kleryk Mathew z diecezji Helena w stanie Montana w Stanach Zjednoczonych był bardzo podekscytowany, kiedy spotkałem go na krakowskich Błoniach. - *To wielkie błogostawieństwo zobaczyć Ojca Świętego. On niesie tyle pokoju. Młodzi ludzie zachwycają się nim i kochają Franciszka. Widzę zjednoczoną w Chrystusie grupę katolików dzielących się wiarą. Papież niesie ducha dla nich – mówił.*

Na Rynku Głównym rozmawiałem z młodym Argentyńczykiem, który w Polsce po raz pierwszy mógł spotkać się ze swoim rodakiem papieżem. - *Wszyscy jesteśmy braćmi i siostrami. Musimy wyjść i powiedzieć światu, że jesteśmy tu żeby kochać się nawzajem i on chce, byśmy głosili ten przekaz dalej na ulicach. Przekaz pełen mocy, jako młodzi Kościoła Katolickiego – podkreślał.*

Kiedy fala młodych zalewała krakowskie ulice prowadzące na miejsce spotkania z papieżem, samochody stały w korkach. Ale widok kierowców oczekujących na przejazd nie przypominał tego, do którego jesteśmy przyzwyczajeni na co dzień. Tam normą był uśmiech kierowcy, cierpliwie czekającego za kółkiem, który machał ręką i pozdrawiał pielgrzymów. Policjanci chyba nigdy tak często nie słyszeli pod swoim adresem okrzyków „dziękujemy!”. A obraz młodzieży, która idąc przybija „piątkę” funkcjonariuszom przeszedł już do historii. Gdzieś z tyłu głowy wielu miało obawy: czy w tak dużym skupisku ludzi będzie



To codzienny widok. Tu jeszcze nie ma tłumów, ale enuzjizm i energia dopisują.
Fot. Piotr Kołodziejski, radioszczecin.pl

bezpiecznie, w obliczu zagrożeń terrorystycznych? To był jednak inny świat: lepszy, przyjacielski, pełen szacunku, zrozumienia, miłości i gestów wzajemnej pomocy. Słyszałem o historiach, w których pielgrzymi oddawali swoje talony na jedzenie policjantom, bo nie byli w stanie wykorzystać dziennego limitu. Dzielili się z tymi, którzy po kilkanaście godzin na dobę pełnili służbę dla nich.

W oczach Boga nic nie znaczy, jak się jest ubranym, czy jakiego telefonu komórkowego się używa. Bo dla Boga najważniejszy jest człowiek. Bóg liczy na ciebie z powodu tego, kim jesteś, a nie z powodu tego, co masz – mówił do młodych papież, i już w Krakowie realizowali te słowa w praktyce.

Niezapomniane wieczory na Rynku Głównym, kiedy odbywały się koncerty grup z różnych krajów, np. koncert księży i świeckich z Francji, którzy zaprezentowali światowe hity. Przed sceną znakomicie bawiły się Faustynki. Zakonnice ze Zgromadzenia Sióstr Jezusa Miłosiernego już przed ŚDM stały się znane na całym świecie po tym, jak film, w którym tańczyły na plaży w Myśliborzu, obejrzeli widzowie w 150 krajach.

- Nie spodziewaliśmy się takiego odzewu. Umieszczając to na Facebooku nikt nie spodziewał się, że to będzie miało taki oddźwięk. To zwykły film, na którym siostry tańczą. Nic szczególnego. To nie tak miało być. Miało to być ewangelizacyjny film

dla Pana Jezusa, a nie wielkie wydarzenie na 150 krajów – mówiła mi siostra Benedetta na ulicach Krakowa, gdzie Faustynki ewangelizowały tańcem.

Wracalem do swojego pokoju polozonego 3 minuty drogi od Rynku Glownego i do nocy montowalem relacje z Krakowa, zeby sluchaczom Radia Szczecin chociaz w czesci oddac klimat tego swieta. To bylo Boze prowadzenie, ze moglem byc tak blisko centrum wydarzen. Czasem, kiedy wychodzilam z mikrofonem tematy do radia niemal same spadaly z „nieba”.

- *Atmosfera jest super, a Polacy zachowuja sie jak doswiadczeni goście – powiedzial Ignacio Temino Martinez. Korespondenta Hiszpaniskiej Agencji Prasowej w Polsce spotkalem zupełnie przypadkowo.*

Na ŚDM akredytowalo sie ponad 5,5 tys. dziennikarzy z ponad 80 krajow. - *Wiara i religia tu w Polsce sa glębokie i mocniejsze niz u nas w Hiszpanii. To jest widoczne. Młodzi ludzie z Hiszpanii podkreślili, ze sa pod wrazeniem tego, jak rowieśnicy z Polski odczuwaja swoja wiarę – mowil Temino Martinez i podkreślal niezwykla gošcinnošć Polaków.*

Jak ktoš stracil walizkę, Polacy dawali nową jako prezent. Jak gošcie potrzebuj duzo jedzenia, to dostaja dwa razy śniadanie, dwa razy lunch, dwa razy kolację. Sa superszczęśliwi, jak Polacy ich traktuja – podawal przykłady Ignacio.



„Niebeiskie berety”. Gustowne wdzianko prezentuje salezjanin ze Szczecina ks. Mariusz Wencławek
Fot. Piotr Kołodziejcki, radioszczecin.pl

Różnice kulturowe nie stanowiły żadnej przeszkody w znalezieniu wspólnego języka. - *Na Świątowych Dniach Młodzieży mamy jeden język, jedną religię i wszyscy się bawią, bez względu na kraj, z którego pochodzą – odpowiadali rodacy.*

Do Krakowa przybyło też około 1,5 tys. osób z archidiecezji szczecińsko-kamieńskiej, w tym grupa kilkunastu osób ze szczecińskich Pomorzan pod opieką siostry Franciszki. - *Pan Bóg nas kocha i dał nam najlepszy sektor – powiedziała mi rozradowana zakonnica, która stała z grupą „Promyków Jezusa Miłosiernego” w sektorze bardzo blisko ołtarza.*

- *Mimo deszczu, wszyscy są radośni, świetnie się bawią, tańczą. To piękny widok. Nie ma tu smutnych czy przygnębionych ludzi -* dodawała młoda szczecinianka, a ks. Mariusz Wenclawek z parafii św. Jana Bosko przyznawał, że podczas Świątowych Dni Młodzieży jest czas na zabawę i modlitwę. - *Jest wiele radości, wiele śpiewu, nie ma tu przekleństw, chuligańskiego zachowania –* podkreślał salezjanin.

Franciszek nazywany duszpasterzem młodzieży (przez trzy lata w pełnym wymiarze godzin był nauczycielem nie tylko religii, ale też literatury i psychologii) jest stałym gościem portali społecznościowych. Podkreśla jednak, że miłość i szczęście nie są aplikacjami, które można pobrać z sieci.



Ciekawe, czy po ŚDM-ach pomnik Mickiewicza poszedł do remontu?:)
Fot. Piotr Kołodziejski, radioszczecin.pl



Młodzi z USA i Hiszpanii na Rynku Głównym w Krakowie. Oj działo się, działo:)
Fot. Piotr Kołodziejcki, radioszczecin.pl

Natalia dzięki papieżowi Franciszkowi odnalazła w swoim życiu Boga. - *Byłam niewierząca. Słuchając jego to było „wow!”. Jakby Bóg przez niego mówił i chciał nas czegoś nauczyć. Cały czas mówił, coś niesamowitego – mówiła mi młoda dziewczyna z Polski.*

Swoje wskazówki dostali też kapłani. *Jezus jednak wskazuje drogę tylko w jednym kierunku: wyjść z naszych ograniczeń. To podróż bez biletu powrotnego. Chodzi o to, by dokonać wyjścia z naszego „ja”, aby stracić swoje życie dla Niego, idąc drogą daru z samego siebie – mówił Ojciec Święty.*

Pamiętam wieczór, kiedy ponad trzy godziny czekaliśmy w ścisku przy Franciszkańskiej 3, by ostatecznie cieszyć się tylko z głosu papieża. Położenie (staliśmy w bocznej uliczce) nie pozwoliło nam zobaczyć go na własne oczy. Klimat oczekiwania też był niezwykły. Młoda kobieta wyciągnęła harmonijkę i zaczęła grać „Barkę”. Wszyscy śpiewają i klaszczą po zakończonym występie. Entuzjazm młodych osiągnął szczyt po tym, gdy z głośników rozległ się charakterystyczny głos Franciszka. Wystarczyło jego „dobry wieczór” z megafonów, by pisk był ogromny.

Papież mówił na zakończenie do młodych: *Pan nie chce zostać tylko w tym pięknym mieście albo w miłych wspomnieniach, ale chce przyjść do twego domu,*

być obecnym w twoim codziennym życiu: w nauce, studiach i pierwszych latach pracy, przyjaźniach i uczuciach, planach i marzeniach. Zatem Światowe Dni Młodzieży trwają cały czas.

Kiedy Jezus dotyka serca młodego mężczyzny czy młodej dziewczyny, to są oni zdolni do naprawdę wielkich dzieł – mówił też Franciszek. Nic tylko zejść z kanapy i zostawić ślad, po którym będą mogli iść następni. Oby do Panamy.

O SOBORZE WSZECHPRAWOSŁAWNYM NA KRECIE

Tekst

Maciej Papke

parafia prawosławna

pw. św.Mikołaja w Szczecinie

Święty i Wielki Sobór Kościoła Prawosławnego, zwany też Soborem Wszechprawosławnym, obradował od 19 do 26 czerwca 2016 roku w Kolybari na Krecie. Sobór odbył się pod przewodnictwem patriarchy Konstantynopola, ale sama geneza tego Soboru Panprawosławnego sięga początku XX wieku, kiedy to ówczesny patriarcha Konstantynopola (Joachim III) proponował powołanie takiego zgromadzenia. Prace dotyczące zwołania soboru przybierały na sile dopiero w drugiej połowie XX wieku, wtedy odbyły się cztery Wszechprawosławne Narady Przedsochorowe (lata 1971, 1982, 1986, 2016).

Mimo przygotowań na soborze zabrakło udziału czterech Cerkwi - antiocheńskiej, bułgarskiej, gruzińskiej i największej – rosyjskiej. Rosyjska Cerkiew Prawosławna skupia ok. 100 milionów wiernych. Cerkiew rosyjska opowiadała się za przeniesieniem soboru do czasu wyjaśnienia różnic zdań między Kościołami prawosławnymi. Dlatego też Patriarcha moskiewski i całej Rusi Cyryl oświadczył, że uważa spotkanie na Krecie za „sesję przygotowawczą” do zgromadzenia, które zjednoczy wszystkie Cerkwie „bez wyjątku”.

Na Krecie udział wzięło 10 zwierzchników Kościołów i delegacje poszczególnych Patriarchatów Kościołów Prawosławnych.

Podczas siedmiu dni soborowych podjęto tematy:

- relacje Cerkwi prawosławnej z pozostałym światem chrześcijańskim;
- znaczenie postu i jego wypełnianie dzisiaj;
- przeszkody w zawarciu związku małżeńskiego;

- misja Cerkwi prawosławnej we współczesnym świecie; wkład Cerkwi prawosławnej w realizację ideałów pokoju, sprawiedliwości, wolności, braterstwa i miłości między narodami;
- prawosławna diaspora;
- autonomia i sposób jej ogłaszania;

Kościoły nie wypracowały natomiast wiążących dokumentów w kwestiach: autokefalii i sposobu jej ogłaszania, dyptychów i kalendarza liturgicznego. Dlatego też nieobecny Patriarchat Antiocheński nie uznał soboru na Krecie za panprawosławny, i 27 czerwca wydał specjalne oświadczenie, gdzie uznał zgromadzenie na Krecie za przygotowujące do Soboru Panprawosławnego. 26 czerwca 2016 roku, w niedzielę Wszystkich Świętych, Sobór zakończył się św. Liturgią celebrowaną przez patriarchę konstantynopolitańskiego Bartłomieja w asyście zwierzchników dziewięciu Cerkwi. Po odśpiewaniu Ewangelii odczytano przesłanie do wiernych – Orędzie. Ten 12-punktowy dokument podsumowuje tygodniowe prace Soboru, przedstawia syntezę głównych tematów i jego postanowień, którego najważniejszym celem było głoszenie jedności prawosławia – jest ono „jednym, świętym, katolickim (powszechnym) i apostołskim Kościołem” – przypomina Orędzie. Dokument odniósł się do zagadnień miejsca Cerkwi w społeczeństwie. Porusza też kwestie nurtujące współczesnego człowieka i wskazując mu właściwe, cerkiewne postawy wobec codziennych współczesnych zagrożeń. Sobór wyraził też troskę o los chrześcijan i wszystkich prześladowanych mniejszości na Bliskim Wschodzie.

Hierarchowie wyrazili nadzieję na kolejne takie spotkanie w ciągu najbliższych 10 lat.



Fragment polichromii w jednym z greckich monasterów. Fot. Maciej Papke.

CO NAM ZOSTAŁO PO FRANCISZKU?

Tekst

Krzysztof Szypowski

parafia greckokatolicka

pw. św. Jozafata w Stargardzie

Gdy 13 marca 1983 św. Jan Paweł II otworzył młodzieżowe Centrum San Lorenzo w Watykanie, „zasiany został grunt” pod Światowe Dni Młodzieży. W Orędziu Wielkanocnym, wygłoszonym w dniu 7 kwietnia 1985 roku, Ojciec Święty zapowiedział Światowe Dni Młodzieży. Ich symbolem stały się: drewniany krzyż, wykonany w 1983 roku z okazji rozpoczęcia Roku Świętego Jubileuszu Odkupienia (25.03.1983 – 22.04.1984) oraz kopia ikony Matki Bożej Salus Populi Romani, znajdująca się w pierwszej w Europie i największej rzymskiej świątyni pod wezwaniem Matki Bożej. Uroczystościom tegorocznym patronowało dwoje krakowskich świętych – apostołowie Bożego Miłosierdzia – św. Jan Paweł II i Święta Siostra Faustyna Kowalska. Ich życie stanowi przykład głębokiej ufności w Boże miłosierdzie, wyrażonej w słowach: „Jezu, ufam Tobie”. Hasłem XXXI Światowych Dni Młodzieży w Krakowie były słowa: „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią” (Mt 5,7).

W dniach 28 - 31.08 w uroczystościach w Polsce brał udział papież Franciszek. Podczas tegorocznego zgromadzenia odbywały się katechezy, gdzie kapłani przygotowywali młodzież do zrozumienia sensu sakramentu pokuty pojednania. W tych dniach popołudniami i wieczorami odbywał się program religijny i artystyczno-kulturalny, zwany Festiwalem Młodych.

Co zostało nam po tych dniach i papieskiej wizycie? Do tej pory zwracało się głównie uwagę na przesłanie św. Jana Pawła II. W przekazie medialnym byli widoczni pielgrzymi z różnych krajów. Nie zapominajmy, że na spotkanie przybyło około 35 tysięcy młodych ludzi z Europy Wschodniej i mieszkańców byłych republik sowieckich. Przygotowano m. in. ukraińską wersję hymnu ŚDM. Z uwagi na ograniczone finanse potencjalnych uczestników, zainicjowano wcześniej akcję „bilet dla brata”. Umożliwiła ona dofinansowanie uczestników z 13 krajów Europy Wschodniej i Zakaukazia. Skierowana do mniejszych diecezji tzw. adopcja grup, miała na celu zacieśnienie kontaktów i zapraszanie wiernych.

Papież Franciszek w młodości był wychowankiem greckokatolickiego kapłana – Stepana Czmiła, pełniącego w Argentynie służbę misyjną, m.in. wśród mniejszości ukraińskiej. Często posługiwał też do wschodniej liturgii. Może stąd bierze się ten sentyment i bliskość do naszego narodu, który tak bardzo

potrzebuje miłosierdzia, zrozumienia; pojednania w trakcie trwającej na Ukrainie wojny. Pamiętając o tym fakcie, Ojciec Święty Franciszek wcześniej ogłosił niedzielę 24 kwietnia dniem zbiórki pieniędzy we wszystkich kościołach katolickich Europy na rzecz ofiar konfliktu na Ukrainie. Czujemy to wsparcie.

W telewizyjnych relacjach w tłumie powiewały niebiesko-żółte flagi, ginące często wśród symboli innych krajów. Obraz ten rodzi refleksję: czy w Polsce zapanuje pełne braterstwo, bez narodowych uprzedzeń, animozji, przepełnione prawdziwie chrześcijańską postawą? Czy polska młodzież wyciągnie rękę do młodych przedstawicieli ukraińskiej mniejszości, nieskażonej przecież komunizmem, ani obciążonej historycznymi zaszłościami?

Z dnia na dzień nie ustanie zbrojny konflikt na Ukrainie, cerkwie nie wypełnią się do ostatniego miejsca wiernymi, nie będzie tyle spontanicznego okazywania sobie życzliwości. Mimo woli staniemy się jednak sobie bliżsi, bardziej przyjaźni. Należy mieć taką nadzieję...

120-LECIE KOŚCIOŁA ŚWIĘTEJ TRÓJCY W SZCZECINIE

Tekst

ks. Sławomir Sikora

parafia ewangelicko-augsburska

w Szczecinie

„17 grudnia 1896 roku pochód zatrzymał się przed głównym portalem. Kierownik budowy Pan Bold wystąpił naprzód i przekazał klucze nowego kościoła architektowi miasta Meyerowi, a ten wraz z przemówieniem wręczył Panu generalnemu superintendowi dr Pötterowi, od którego ten klucz przyjął pastor Müller i otworzył drzwi kościelne, po czym goście udali się do jasno oświetlonego kościoła, który zapętnił się biorącymi udział w nabożeństwie. Uroczystość kościelna rozpoczęła się śpiewem chóru {Otwórzcie się szeroko podwoje świątyni bram} po czym zbor zaintonował {Jak mam powitać Ciebie} ...”.

Tak poświęcenie Kościoła św. Gertrudy opisała gazeta „Neue Stettiner Zeitung”. Kościół zaprojektowany przez Wilhelma Meyera - Szwartau, przedwojennego architekta miejskiego, stanął na miejscu rozebranej świątyni pochodzącej z XIV w. Kiedy w XVI w. w Szczecinie pojawili się pierwsi kaznodzieje reformacyjni,

wkrótce nabożeństwa w św. Gertrudzie prowadzone były zgodnie z tradycją ewangelicką (od 1523 roku). Przed wojną parafia liczyła ok. 10 tys. osób, była jedną z 15 parafii ewangelickich w Szczecinie. Po 1945 roku sytuacja się zmieniła, ale nadal kontynuowane były w tym miejscu modlitwy ewangelickie. Jesienią 1960 roku na Łasztownię przeprowadzili się z ul. Wawrzyniaka polscy ewangelicy, którzy tworzyli polską parafię od 1945 roku. Kościół przyjął nazwę Świętej Trójcy.

10 i 11 września zorganizowane były obchody 120-lecia poświęcenia Kościoła Świętej Trójcy (dawniej św. Gertrudy). Historię Kościoła na Łasztowni (dzielnica Szczecina) przybliżył parafianin Piotr Kupski, który od wielu lat bada powojenne dzieje ewangelików w stolicy Pomorza. Następnie w Kościele otwarto wystawę „Wilhelm Meyer dla Szczecina. Szczecin dla Wilhelma Meyera”, którą obejrzelśmy dzięki uprzejmości Stowarzyszenia „NaszeWycieczki.pl”. Architekt zaprojektował wiele znaczących budowli w mieście, jak Wały Chrobrego (do dzisiaj jedne z najbardziej reprezentatywnych miejsc odwiedzanych przez turystów) czy kaplica na Cmentarzu Centralnym (jeden z największych cmentarzy w Europie). Po przerwie na kawę i ciasta, uczestnicy jubileuszu wysłuchali koncertu chóru mieszanego oraz męskiego z Parafii Ewangelicko - Augsburgskiej w Goleszowie. Chór zaśpiewał między innymi „Przez dobrą moc Twą, Panie, otoczony”



W czasie uroczystego nabożeństwa kazanie wygłosił Biskup Kościoła Jerzy Samiec. Fot. Aleksandra Obracaj

ks. Dietricha Bonhoeffera, która jest bardzo ważną pieśnią dla lokalnego zboru. Wspólne popołudnie zakończyło się grillem i rozmowami przy stołach. Równoległe do programu dla dorosłych, prowadzone były zajęcia dla dzieci. Oprócz wysłuchania opowiadania misyjnego, wspólnego śpiewu i zabaw, najmłodszy wykonywali makiety kościoła pod okiem architektów Grażyny i Lechosława Czerników.

W niedzielę odbyło się uroczyste nabożeństwo, w czasie którego kazanie wygłosił ks. bp Jerzy Samiec Zwierzchnik Kościoła Ewangelicko - Augsburskiego w RP, a po nabożeństwie słowa pozdrowienia wygłosił ks. bp Waldemar Pytel Zwierzchnik Diecezji Wrocławskiej, ks. dr Christopher Ehricht z Greifswaldu oraz Prezes Rady Parafialnej Alfred Smolczyński. W czasie nabożeństwa śpiewał również chór z Goleiszowa. Rozpoczął od pieśni „Dziękujemy Bogu wraz”, która była śpiewana 120 lat temu w czasie poświęcenia Kościoła św. Gertrudy.

Na zakończenie uroczystości był czas rozmów przy stołach w ogrodzie parafialnym przy pięknej pogodzie. Niespodzianką dla wszystkich był tort ze świecami z okazji 120 lat Kościoła.

Parafia w Szczecinie liczy dziś 430 osób. Posiada filiały w Trzebiatowie oraz w Kłodzinie, dwa razy w miesiącu organizuje nabożeństwa w języku niemieckim. Jest jedną z dwóch parafii ewangelickich w województwie zachodniopomorskim (Szczecin i Koszalin). Co roku organizuje wiele wydarzeń międzynarodowych, ekumenicznych i kulturalnych m. in. Międzynarodowe Dni Bonhoefferowskie, letni obóz dla dzieci z Diecezji Wrocławskiej, prowadzi projekt diakonijny „Grupa Pomocowa - 60 uśmiechów”, przygotowujący osoby powyżej 60. roku życia do wolontariatu wśród osób potrzebujących (projekt realizowany ze środków Ministerstwa Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej), a członkowie parafii są współprowadzącymi Tydzień Ewangelizacyjny dla Rodzin w Karpaczu.



Proszę
zeskanować kod
QR

Weź udział w nowej zabawie audycji „Religia na Fali”. Zagłosuj w Chrześcijańskiej (pamiętajcie chrześcijańskiej, a więc nie tylko katolickiej) Liście Przebojów. Szczegóły na radioszczecin.pl/religia. Co 2 tygodnie losowanie nagród!

Zapraszam do słuchania audycji katolickiej „Religia na Fali” w Polskim Radiu Szczecin w każdą niedzielę o godzinie 6.00. Od stycznia 2013 roku audycja o godzinie 6 rano. (częstotliwość 92 MHz). W audycji m.in. o wydarzeniach z życia Kościoła, dialogu ekumenicznym w Szczecinie, młodzieżowych wspólnotach, a także rozmowy m.in. z duszpasterzami akademickimi (o. Pawłem Chodakiem, ks. Marcinem Sękiem), a także dominikaninem o. Maciejem Biskupem i ks. dr. Krzysztofem Łuszczkiem (Wydział Teologiczny Uniwersytetu Szczecińskiego). Szukaj nas na Facebooku: <http://www.facebook.com/religianafali> Piotr Kołodziejcki, **Zapraszam!**

**RADIO
SZCZECIN**
92.0 fm



audycja
katolicka **NIEDZIELA**
informacje
zdjęcia
wideo **RELIGIA
NA FALI**

radioszczecin.pl/religia

NIEDZIELA GODZ. 6.00



CZY NA AUTOSTOPIE MOŻNA DOŚWIADCZYĆ BOGA?

Tekst
ks. Tomasz Romantowski
parafia rzymskokatolicka
pw. Niepokalanego Poczęcia NMP w Resku

Fot. Archiwum prywatne

To pytanie zaczęło mnie nurtować, gdy szukałem oryginalnych rekolekcji. Na internetowym portalu Stacja7 przeczytałem o Ekumenicznej Podróży Autostopowej.

Jej organizatorami byli ludzie świeccy tworzący stowarzyszenie „Piękne Stopy”, które skupia ludzi otwartych, pragnących doświadczyć Boga i wspaniałej przygody autostopu. Jak się dowiedziałem, rekolekcje autostopowe organizowane są od 2012 roku. Swoją przygodę ze stopem w poszukiwaniu Boga przeżyłem w 2013 roku, będąc rok po święceniach kapłańskich. Wraz z dwiema towarzyszkami Anią i Sylwią, które poznałem na rekolekcjach, dotarliśmy do Medjugorje w Bośni i Hercegowinie.

Od pierwszej chwili poczułem się wewnętrznie zaproszony do udziału w tych rekolekcjach. Rodziło się wiele obaw, pytań czy sobie poradzę, gdyż nie miałem doświadczenia związanego z autostopem. Ten pomysł wielu osobom wydawał się bardzo dziwny i zupełnie nie dla księdza. Niektórzy próbowali mnie odwieść od pomysłu mówiąc o niebezpiecznych czasach, zagrożeniach czy też motywowali religijnie, że nie można wystawiać Boga na próbę. Tak często słyszałem od tych, z którymi dzieliłem się swoim pomysłem na tę podróż. Na szczęście byli i tacy, którzy patrzyli na to bardzo przychylnie.

Moim największym pragnieniem była chęć doświadczenia bliskości Boga i Jego opieki, troski. Wyruszając na rekolekcje miałem poczucie, że często boję się

zaryzykować w mojej relacji z Bogiem. Wolałem sam pisać scenariusz życia, a Boga prosić, by to zaakceptował i pobłogosławił. Tymczasem autostop miał być dla mnie okazją do zdania się na Boga od początku do końca. Chciałem, by On mnie poprowadził. Właśnie dlatego zamierzałem swoją podróż przeżyć ufając jedynie Opatrzności, wyruszając na tygodniową podróż bez jedzenia i pieniędzy.

Wziąłem udział w drugiej edycji rekolekcji. Przed wyjazdem miałem okazję przeczytać kilka świadectw uczestników, które bardzo mnie przekonały do tej podróży.

Rekolekcje zaczynały się w łódzkiej parafii jezuitów. Najpierw trzy dni modlitwy, konferencji i warsztatów, potem rozjazd po Europie. Po tygodniu podróżowania uczestnicy znów spotkali się w Łodzi, by podzielić się świadectwami.

Podróż miała charakter ekumeniczny. Zaproszeni byli wszyscy, którzy chcą doświadczyć Boga w drodze, niezależnie od wyznania. Oprócz katolików byli z nami protestanci i chrześcijanie innych wyznań. To doświadczenie otworzyło mi oczy na bogactwo i doświadczenie Boga także u tych, którzy nie są katolikami. Gromadził nas jeden cel – pogłębić więź z Jezusem, spotkać Go i prawdziwie doświadczyć. Sądzę, że na różny sposób doświadczałyśmy tego samego. Zbliżania do Boga i siebie wzajemnie. Program rekolekcji był tak napisany, by nie narzucać nikomu żadnej formy pobożności. Gdy sprawowana była Eucharystia protestanci, inni chrześcijanie spotykali się na rozważaniu Pisma Świętego. Zaskakiwało mnie to nawet w czasie wieczornej adoracji, gdy wpatrywaliśmy się w Jezusa, a niektórzy chłonęli wręcz Boga wczytując się w Biblię. Jeden wieczór wypełniła nam charyzmatyczna modlitwa Wspólnoty

Fot. Archiwum prywatne



Zielonoświątkowej, która dzieliła się swoim doświadczeniem Boga, prowadziła uwielbienie i modlitwy wstawiennicze dla chętnych. Na pewno dla wielu uczestników była to pierwsza, a może i jedyna okazja by doświadczyć modlitwy, sposobu szukania Boga, czy posłuchać świadectw osób z różnych wspólnot chrześcijańskich. To doświadczenie niektórzy włączali w swój autostop, gdy w ekumenicznej wspólnocie podróżowali przez tydzień. Czasem pierwsza myśl o modlitwie różańcowej musiała ustępować szukania takiej formy rozmowy z Bogiem, która mogłaby łączyć wszystkich uczestników.

Wyruszyłem w trzyosobowej, katolickiej grupie kierując się do Medjugorie. Była to podróż pełna wspaniałych przygód. Momentami trudna i bardzo wyczerpująca. Szczególnie, gdy brakowało wody czy jedzenia. Najważniejsze było odkrywanie dobroci Boga, który stawiał wspaniałych ludzi na naszej drodze. Każdy kierowca to inna historia życia, inny list, komunikat od Boga dla nas, a ufam że także i dla niego. Podziwialiśmy dobro w napotykanym ludziach, którzy chętnie zabierali nas do swoich samochodów, nierzadko częstowali jedzeniem lub proponowali nocleg, z którego z racji ograniczenia czasowego nie mogliśmy skorzystać. To napotkani ludzie pisali wraz z nami tą historię. Tak Bóg dociera do naszego życia – przez ludzi i wydarzenia.

Trudno w tym miejscu opisać wszystkich napotkanych kierowców, ale są tacy, którzy utkwili mi w pamięci najbardziej. Jednym z nich był Friedrich, przedsiębiorca mający wiele sadów z owocami, które sprzedawał do supermarketów. Zaskoczył nas od samego początku, gdy do dostawczego auta, które miało jedynie dwa wolne miejsca zabrał naszą trójkę. Dzięki jego życzliwości mogliśmy przedostać się z Wiednia do Graz. Okazał się bardzo radosnym, troskliwym i dobrym człowiekiem. Podróż umiłał nam śpiewem lokalnych piosenek, które z łatwością wpadały w ucho i mogliśmy wspólnie śpiewać. Z pasją mówił o swoim landzie, gdzie żyje. Nawet pokazał nam swoje miejsce pracy. Zadbął także o to, by nie zostawić nas głodnych i spragnionych. Na koniec, specjalnie dla nas nadrobił kilkadziesiąt kilometrów, by wysadzić nas w korzystnym miejscu, skąd można dalej szukać stopa. Kolejnym, równie pogodnym i życzliwym kierowcą był Chorwat Kresimir, który przedstawił się nam jako Crazy Doctor. Jak się okazało, był lekarzem. Zabrał nas, bo zobaczył napis Medjugorie, który kojarzył mu się ze świętym miejscem, i chciał zrobić dobry uczynek. Opowiadał o swojej pracy. O tym, że nie można wyrokować w stawianiu diagnoz, ale ufać Bogu, bo On może więcej niż my. Kresimir pokazał nam swoją miejscowość, przepiękne jeziora. Proponował nam także nocleg, ale nie mogliśmy z niego skorzystać. Odwożąc nas do granicy z Bośnią i Hercegowiną mówił o bolesnym doświadczeniu wojny, o dramacie wielu rodzin, które nierzadko stawały po przeciwnych stronach frontu. Na koniec poprosił o modlitwę.

Takich wspaniałych osób było naprawdę wiele. Często kierowcy dawali nam jedzenie, zbaczali z trasy, by dowieźć na korzystne miejsce do zatrzymywania pojazdów. Zdarzało się i tak, że ich auto było miejscem, gdzie w nocnej podróży mogliśmy odpocząć. Dzięki życzliwości napotkanych ludzi mogliśmy zobaczyć piękno Chorwacji, wykąpać się w morzu. Nie brakło także trudnych sytuacji, jak eskorta policji czy utknięcie na autostradzie. Wierzę, że Bóg posłużył się tymi ludźmi i sytuacjami, by dotknąć i poruszyć nasze serca. Pan troszczył się o nas. Im większa była nasza wiara w Niego, a nie w nasze siły i pomysłowość, tym z każdej trudnej sytuacji wychodziliśmy zwycięsko. Oto jeden przykład: Przez kolejne trzy godziny przeżywaliśmy kryzys. Nikt nie chciał nas zabrać (...). W tej potwornej gorączce bardzo chciało mi się pić (...). W pewnym momencie poczułem, że trzeba zacząć inaczej. Zdesperowany wyciągnąłem rękę i krzyknąłem w stronę nadjeżdżającego samochodu: – W imię Jezusa zatrzymaj się! I nie mogłem uwierzyć, ale samochód naprawdę się zatrzymał.

Rekolekcje autostopowe były dla mnie bardzo ważnym i przełomowym doświadczeniem. Nauczyły mnie wdzięczności do Boga, pokazały prawdę o mnie, mojej słabości, a także umocniły w wierze i zaufaniu do Pana. Dziś o ufności i zawierzeniu Opatrzności mogę mówić z pełnym przekonaniem, bo doświadczyłem jak bardzo On trzyma nas w swoich dłoniach.

Doświadczenie tych rekolekcji i podróży skłoniło mnie do napisania książki pt. „Stop! O poszukiwaniu Boga w drodze do Medjugorie”. Czytelnik znajdzie w niej szczegółowy opis podróży, opatrzone komentarzem i przemyśleniami autora. To opowieść napisana z humorem, dystansem do siebie, pełna spotkań z ludźmi na trasie do Hercegowiny oraz wyzwań na drodze do spotkania z Bogiem. Rozśmiesza, wzrusza, zastanawia, zachęca do naśladowania. Jest dostępna w księgarniach internetowych.

Na szczecińskiej scenie wystąpią m.in.: TGD, Natalia Niemen, Marika, Kuba Badach, Mate.O oraz Piotr Cugowski.

KONCERT NAJPIĘKNIEJSZYCH KOLĘD Z RÓŻNYCH STRON ŚWIATA

AZOTY ARENA 19.00

Betlejem

W SZCZECINIE

13 stycznia 2017 r.

Bilety na koncert:

www.bilety24.pl oraz parafie



Z NARODZENIA PANA

Tekst

Adam Szewczyk

Nadzwyczajny Szafarz Komunii Świętej,

parafia rzymskokatolicka pw. św. Stanisława BM w Szczecinie

Tkwi w nas niezmałone przekonanie o posiadaniu rzetelnej wiedzy na temat przyjścia Jezusa na świat. Okoliczności owych narodzin zaczerpnięte z Ewangelii św. św. Łukasza i Mateusza są znane na tyle, by bez zająknięcia wyrecytować, jak to po zaślubinach Maryi z Józefem, „nim zamieszkali razem, stała się Ona brzemienną za sprawą Ducha Świętego” (Mt 1, 18); wspomnieć o rozterkach Józefa, chcącego oddalić Maryję potajemnie, gdyż „był człowiekiem sprawiedliwym i nie chciał narazić Jej na zniesławienie” (Mt 1, 19); przypomnieć o anielskiej interwencji skłaniającej Józefa do weryfikacji swego stanowiska, „aby wypełniło się słowo Pańskie powiedziane przez Proroka” (Mt 1, 22); przytoczyć powód podjęcia przez Józefa decyzji o podróży z Nazaretu do Betlejem (Łk 2, 1-5); czy opisać kulminacyjny moment wydarzenia – „kiedy [...] nadszedł dla Maryi czas rozwiązania” (Łk 2, 6).

Spróbujmy jednak wzbogacić swą wiedzę o dodatkowe informacje, rozbudowujące tło wydarzeń oraz stwarzające grunt do lepszego zorientowania się w kulturowej i geopolitycznej specyfice tego okresu. Zacznijmy od krótkiego rysu historycznego widzianego przez pryzmat życia i działalności charakterystycznych postaci, wzmiankowanych zaledwie w Ewangelii.

O Herodzie

Kiedy Rzymianie reorganizowali Środkowy Wschód w 63 r. przed Chr., Pompejusz zatwierdził nominację księcia-arcykapłana z dynastii machabejskiej imieniem Jan Hyrkan na zarządcę Galilei, Samarii, Judei i Perei. Hyrkan miał przebiegłego ministra, Idumejczyka, imieniem Antypater, który umiał zręcznie wykorzystać swoją władzę na korzyść własnej rodziny. Swoim synom, Fazaelowi i Herodowi, zapewnił kluczowe stanowiska w państwie i kiedy Antypatra zamordowano w 43 r. przed Chr., dwaj młodzi ludzie zostali ministrami na dworze Hyrkana. Fazael padł ofiarą najazdu Partów po zamordowaniu Juliusza Cezara, który zamierzał spacyfikować ich granice. Herod uciekł do Rzymu i zrobił tam tak dobre wrażenie na Oktawianie, że otrzymał zadanie odzyskania Palestyny, co udało mu się w 37 r. przed Chr. Z powodzeniem rządził jako król, wasal Rzymu, przez 34 lata. Zbudował między innymi port i bazę rzymską w Cezarei oraz świątynię poświęconą Augustowi w Samarii.

Jednocześnie chcąc przypodobać się Żydom, którzy nienawidzili go z powodu jego idumejskiego pochodzenia, zbudował wielką świątynię w Jerozolimie. Był znakomitym dyplomatą. Podzielił opozycję niszcząc starą arystokrację –

choć poślubił należąca do niej księżniczkę Mariamne – i tworząc nową kastę dygnitarzy państwowych. Aby zapewnić swojemu domowi lojalność Żydów, założył proherodiańską partię żydowską „herodianów”; zorganizował aparat biurokratyczny wzorowany na modelu ptolemejskim w Egipcie i umocnił swoją władzę, utrzymując armię najemną i system twierdz.

Ryzykowne przedsięwzięcia fatalnie odbiły się na jego stosunkach rodzinnych: spiski, morderstwa i ostatecznie choroba umysłowa (paranoja). Taki był Herod, który był królem, kiedy narodził się Jezus. Jego zazdrość o króla-rywala i okrutna rzeź niemowląt w Betlejem zgadzają się z tym, co wiemy o jego charakterze.

O Kwiryniuszu

Publiusz Sulpicjusz Kwiryniusz (ur. ok. 51 r. p. Chr., zm. 21 r.) był rzymskim dowódcą wojskowym i senatorem z czasów początku pryncypatu. Dla chrześcijan postać charakterystyczna, wzmiankowana w Ewangelii św. Łukasza w związku z narodzeniem Jezusa. W 6 roku Kwiryniusz został legatem jednej z najważniejszych prowincji imperium, Syrii. Pod koniec panowania Augusta stacjonowały tam aż cztery legiony. Archelaos, syn Heroda Wielkiego, który wtedy rządził Judeą właściwą, Idumeą i Samarią, odziedziczył po swoim ojcu przede wszystkim wady. W wyniku wielokrotnych skarg ciężejonej ludności August postanowił zesłać Archelaosa do Wiedni w południowej Galii, a jego ziemie przyłączyć wprost do sąsiedniej prowincji syryjskiej. To zadanie miał wykonać Kwiryniusz. Pierwszym posunięciem, jakie z konieczności nasuwało się w związku z opanowaniem nowych ziem, było dokonanie spisu ludności i jej majątków, jak również i prywatnego majątku Archelaosa. Było to niezbędne, ponieważ jego własność prywatna ulegała konfiskacie. Ludność zaś Judei miała odtąd podlegać (jak ludność wszystkich prowincji) rzymskiemu systemowi podatkowemu. Jednocześnie Judea otrzymała regionalnego namiestnika – pierwszym został Koponiusz. Wiadomość o przygotowaniu spisu wywołała wśród Żydów gwałtowny opór. Arcykapłan Joazar, syn Boetosa, próbował uspokoić wzburzoną ludność, jednak niezadowolenie utrzymywało się i doprowadziło do wybuchu powstania zelotów pod wodzą Judy Galilejczyka. Rewolta została stłumiona przez Rzymian. Po zakończeniu spisu ludności Kwiryniusz pozbawił godności kapłańskiej ówczesnego arcykapłana i na jego miejsce powołał Annasza, syna Setiego. Opis tego spisu przedstawił żyjący w I w., żydowski historyk Józef Flawiusz. Kwiryniusz pozostał namiestnikiem Syrii do 9 r., kiedy to wrócił do Rzymu, jako bliski towarzysz Tyberiusza.

Ewangelia św. Łukasza podaje, że Jezus narodził się za czasów panowania króla Heroda Wielkiego w Judei, podczas trwania pierwszego spisu ludności, gdy Syrią zarządzał Kwiryniusz. Większość historyków uważa, że Łukasz odnosi się do spisu z 6 r., błędnie umieszczając owo wydarzenie za życia Heroda.

Część uważa, że nie pomylił się, lecz wspomniał o wcześniejszym spisie, niezanotowanym u Józefa Flawiusza. O spisie z 6 r. wspominał natomiast w *Dziejach Apostolskich*, przytaczając wystąpienie faryzeusza Gamaliela (Dz 5, 37), gdy Apostołowie Piotr i Jan stanęli oskarżeni przed Sanhedrynem.

Narodziny Jezusa

Tylko Mateusz i Łukasz zaczynają swoje Ewangelie od narodzenia Jezusa. Ich relacje wzajemnie się uzupełniają. Opowiadanie Łukasza jest pełniejsze, wiele informacji mogła dostarczyć ewangeliście sama Maryja. Mateusz z kolei więcej uwagi w owym opisie poświęca Józefowi, jego rozterkom, decyzjom i podjętym działaniom.

Betlejem (heb. dosł. „*Dom Chleba*”) – miasto położone 10 km na południe od Jerozolimy i 110 km na południe od Nazaretu. Tak znajomo i dźwięcznie brzmi jego nazwa w naszych uszach. Było to rodzinne miasto Rut i Booza, tam urodził się król Dawid. Dla Jezusa nie było jednak miejsca, tylko stajnia i żłób dzielony razem ze zwierzętami. Ponadto o narodzeniu się Króla chwały dowiedziało się tylko kilku skromnych pasterzy. „Stał się ubogi” – słowa Pawła nie były przerośnią.

Adam Wiktor Siedlecki
przed... Wigilią

Nie wyłamuj się z człowieczeństwa
bielą złamanych kości słów
rzuconych w grze o jutro
na stół spekulacji akwizytorów
Tylko bałwan zostaje sam
mroząc krew obojętnością

SZCZECIŃSKIE DEBATY SPOŁECZNE

Od 24 do 28 października trwał w Szczecinie Tydzień Społeczny – w nowej formule, przywrócony do życia przez dominikanów i współpracujące z nim środowisko. Zadawał fundamentalne pytania: dokąd zmierzacie - Kościele, Polsko i Europo, odkrywał nowe miejsca, gromadził pełne sale słuchaczy. Szczecin odzyskał swoje świeckie rekolekcje.

Organizatorzy o Tygodniu Społecznym

Adam Choma OP

Tydzień Społeczny w Szczecinie to cykl spotkań i debat organizowanych przez Fundację „Veritas” dotyczących ważnych aspektów życia publicznego. Celem Tygodnia Społecznego było przede wszystkim tworzenie przestrzeni do spotkania i wymiany myśli oraz poglądów osób z różnych środowisk, pobudzenie do aktywności społeczno-polityczno-kulturalnej całego regionu, rozwój świadomości obywatelskiej i budowanie demokracji, zwiększenie zainteresowania współczesnymi problemami społeczno-politycznymi w Polsce przez mieszkańców Szczecina oraz zwrócenie uwagi na zaangażowanie społeczne i promocja wolontariatu. Na początku 2015 roku zarząd Fundacji „Veritas” podjął decyzję przywrócenia debat Tygodnia Społecznego. Dzięki zaangażowaniu Marszałka Województwa Pana Olgierda Geblewicza oraz Prezydenta Miasta, Pana Piotra Krzystka Tydzień Społeczny w roku 2016 mógł odbywać się w przestrzeni publicznej miasta. Wcześniejsze edycje Tygodnia Społecznego odbywały się w kaplicy pod blachą, która była miejscem spotkań różnych grup duszpasterskich szczecińskich dominikanów. Harmonogram spotkań i gości, precyzyjnie dobranych do tematyki spotkań, wspaniale wpisywał się w hasło przewodnie tegorocznej edycji: Quo Vadis? Przez cztery kolejne dni Tygodnia Społecznego 2016 wraz zaproszonymi gośćmi szukaliśmy odpowiedzi na tak postawione pytanie w czterech obszarach: Quo Vadis Człowieku? Quo Vadis Kościele? Quo Vadis Polsko? Quo Vadis Europo? Piątego dnia debat spotkaliśmy się, by zachęcić szczecinian do Dobrych Praktyk Społecznych. W debatach wzięli udział m.in.: prof. dr hab. n. med. Przemysław Nowacki, dr hab. n. med. Jerzy Sieńko, dr Tomasz Terlikowski, prof. Jerzy Buzek, prof. Jadwiga Staniszkis, dr Magdalena Ogórek, dr Paweł Kowal, Maciej Zięba OP, Szymon Hołownia, Arkadiusz Orszewski, dr Hubert Kupiec. Tydzień Społeczny na stałe wrócił do kalendarza cyklicznych spotkań w Szczecinie. Już dzisiaj zapraszamy na Tydzień Społeczny w 2017 roku. Więcej informacji o Tygodniu Społecznym na stronie www.tydzienSpoeczny.pl

Tydzień Społeczny – między wspomnieniem a wyzwaniem przyszłości

Celina Skrobisz, Sławomir Doburzyński

Idea Tygodnia Społecznego pochodzi z lat 80 ubiegłego wieku. Zarówno w latach PRL, jak i u zarania odbudowy polskiej demokracji, zapotrzebowanie na otwartą debatę i formułowanie podstawowych wartości rządziło się inną dynamiką, a czas mówiących i słuchających płynął zgoła inaczej. Jeśli

nawet dialog ten ma miejsce w tak szczególnym dla miasta miejscu, jakim jest klasztor dominikański, duch czasów wydaje się nieubłagany. Potrzeba nadania znaczenia i sensu podstawowym pojęciom, spokoju płynącego ze świadomości, że ktoś potrafi bądź chociaż próbuje rzeczywistość pojąć. Świadomość tej potrzeby znalazła wyraz w programie tegorocznego Tygodnia Społecznego.

W tym roku szczególna atmosfera towarzyszyła powrotowi do Szczecina ojca Ludwika Wiśniewskiego. To świadectwo wiary i mądrości wsparte osobistym zaangażowaniem, autentyczną pasją, choć bez kokietowania słuchaczy, czy wręcz niezgoda na pewne postawy i poglądy, to to, za co ojciec Ludwik był przez lata ceniony, co pozostawił w dziedzictwie Tygodnia Społecznego i czym ubogacił jego tegoroczną edycję.

Nie sposób uciec od pytania, co dalej czeka tę ważną inicjatywę i środowisko wokół niej skupione. Tym bardziej staje się jasne, że Tydzień Społeczny i każda tego rodzaju debata staje się możliwa i istotna przez pryzmat tworzącego się przez cały rok klimatu spotkania i potrzeby jego dojrzałego, owocnego przeżywania. To się nie zmieniło przez ostatnie lata i będzie nam towarzyszyć w oczekiwaniu na kolejny Tydzień Społeczny, w pracy nad jego formułą i treścią. Pracy, której towarzyszy radość, skoro następne święto już w przyszłym roku.



MUZYKA JAK DYM KADZIDŁA, CZYLI DWA SŁOWA O BRZMIENIACH ŚWIATOWYCH DNI MŁODZIEŻY

Tekst

ks. Wojciech Koladyński

wikariusz parafii rzymskokatolickiej

pw. Świętej Trójcy w Chojnie,

badacz-amator popkultury

Setki tysięcy serc, lipcowa noc, poruszenie po spotkaniu z papieżem. I nagle w ten gwar wsączają się dźwięki – piękne i szczerze, które są wyznaniem wiary. Muzyka, która jak dym kadzidła, unosi się z modlitwą prosto do nieba. Nieba, które jest bliżej, niż się kiedykolwiek wydawało.

Spisanie wrażeń po Światowych Dniach Młodzieży to sprawa, która czeka we mnie od ponad czterech miesięcy – chcę się wreszcie do tego zabrać, choćby po to, by łatwiej było dojrzewać po-śdmowym owocom; by kiedyś w niepamięci nie zginęły te twarze, uśmiechy, cisze i dźwięki. Właśnie – dźwięki. To rzeczywistość, która do mnie przemawia szczególnie i te muzyczne wrażenia są jednymi z najbardziej żywych wspomnień z Krakowa, mimo upływu tygodni. Mógłbym pisać wiele – o niezwykłych aranżacjach pieśni mszalnych, o radości z słuchania na żywo ks. Jakuba Bartczaka z zespołem Deus Meus, o muzykach Poznańskiego Wielbienia, którzy prowadzili śpiewy na mszach na stadionie Cracovii. Chcę jednak skoncentrować się na dwóch punktach, które dla mnie były najważniejsze i najmocniejsze – na które najbardziej czekałem i które jednocześnie przyniosły mi najwięcej szczęścia. Jasne, że to zaledwie błysk – ale tak bardzo wart ocalenia i podzielenia się nim.

Słowo pierwsze – Fr Rob Galea na żywo

Z ogromną radością przyjąłem informację, że Fr Rob nie tylko na Światowe Dni Młodzieży przyjedzie z grupą wiernych, ale że wystąpi w ramach Festiwalu Młodych. Od minionej jesieni czekałem na to, żeby księdza Roba usłyszeć na żywo – jego płyty bardzo lubię i wciąż do nich wracam (o jego muzyce pisałem do jednego z zeszłorocznych numerów „Prosto z mostu”). Festiwal Młodych był pełen tak atrakcyjnych wydarzeń, że nawet bilokacja nie pomogłaby w uczestnictwie we wszystkich, niemniej z Bożą pomocą udało mi się dwa razy usłyszeć ks. Roba na żywo. Pierwszy raz na spotkaniu wiernych z Australii w Tauron Arenie – Fr Rob z zespołem animował śpiewy między poszczególnymi punktami programu. Drugi raz – na wieczornym koncercie uwielbienia w plenerze. W jednej i drugiej roli sprawdził się rewelacyjnie. Wokal ks. Roba zabrzmiał nawet lepiej niż na płytach – bardzo czysto wyciągał wszystkie wysokie tonacje, z wielką swobodą biegł przez dźwięki. Charyzma i osobowość

sceniczna niezwykle współgrały z opowiadaniem o Miłosiernym Bogu, w którym Fr Rob jest zakochany po uszy. Modlić się śpiewaną koronką, prowadzoną przez jego zespół – duży dar Bożej łaski. Talent, zdolności, chwytające serce (i poruszające nogi) melodie – a jednocześnie w tym wszystkim Pan Bóg, który jest na pierwszym miejscu. Miałem szczęście zamienić z ks. Robem kilka słów po tych koncertach (bardzo otwarty i życzliwy człowiek!), później także chwilę przed Mszą Pośnania w niedzielny poranek i kibicuję mu jeszcze mocniej, jeszcze szczerzej za niego i jego posługę Panu Bogu dziękuję. Spełnione marzenie muzyczne i radość z poznania na żywo brata, który mnie mobilizuje do bycia dobrym księdzem.

Słowo drugie – Brzegi i koncert „Wierzę w Boże Miłosierdzie”

Czuwanie z papieżem Franciszkiem w Brzegach przeżyłem bardzo mocno – dostałem od Ojca Świętego mnóstwo nadziei, a myśli gromadzące się przez poprzednie dni układały się w niezwykłą całość. Emocji i wrażeń zbieranych przez kilka dni było już mnóstwo i byłem bardzo poruszony, szczęśliwy i jasny. Koncert, który zabrzmiał po czuwaniu był jak wisienka na torcie. Niezwykli artyści, trzystuosobowy chór i stuosobowa orkiestra dowodzona przez Adama Sztabę – to już na papierze zapowiadało się świetnie. Na żywo przeszło wszelkie oczekiwania. To był jeden z najpiękniejszych i najważniejszych koncertów, na jakich byłem w życiu. Już od pierwszych dźwięków było bardziej niż pięknie – Krzysztof Iwaneczko zaśpiewał „This I believe”. Zesłoroczny zwycięzca „The Voice of Poland” wypadł świetnie – nie zestresowała go milionowa widownia, nie przyćmił chór, co zdarza się na wielkich polskich festiwalach zbyt często. Jak on dobrze śpiewa! Blok zwycięzców „The Voice” przedłużyła s. Cristina Scuccia OSU z „Blessed be your name” – kolejne spełnienie marzeń, tak bardzo



Z ks. Jakubem Bartczakiem. Fot. Archiwum prywatne



Roztańczeni warszawiacy i roztańczony ja - sam środek koncertu „Wierzę w Boże Miłosierdzie”.
Fot. Archiwum prywatne

chciałem s. Cristinę usłyszeć na żywo (o jej muzyce też już w „Prosto z mostu” było). Fantastyczna aranżacja, mnóstwo energii i płynąca z serca modlitwa. Jakie to było świetne! Kolejne utwory prowadziły przez poszczególne artykuły wyznania wiary. Koncert nie był tylko „uwielbieniowy” – pojawiły się akcenty folkowe i bardzo tradycyjnie. Absolutnie niezwykle był występ Adama Struga, który wykonał „Kłęcząc w Ogrójcu”, a capella, wyśpiewując Jezusowe cierpienie tak, że dotykało do najgłębszych pokładów serca. Chwile medytacyjne i chwile taneczne przeplatały się w koncercie tak, jak przeplatają się w życiu – na Bożą chwałę. Świetnie wypadła Olga Szomańska z polsko-angielską wersją hillsongowego „Our God”, rewelacyjnie zabrzmiał chór TGD z towarzyszeniem Kuby Badacha w przebojowym „Błogosław duszo moja Pana”. Na scenie pojawili się też m.in.: Krzysztof Antkowiak, Kasia Cerekwicka, Mietek Szcześniak, Beata Bednarz i siostry Melosik (czekam na ich album!). Z zagranicznych gości mogliśmy usłyszeć choćby uwielbiany przez tłumy zespół Libera. Koncert miał charakter ekumeniczny i międzynarodowy, co najpiękniej i najpełniej widać było w finałowej powtórcie „This I believe” – zaśpiewanej wspólnie przez wszystkich wykonawców, w kilku językach. Nie da się opowiedzieć o tych emocjach, które towarzyszyły mi tam na Campus Misericordiae i które towarzyszą mi wciąż, gdy do tych dźwięków wracam. Zapis całego koncertu można znaleźć na YouTube – pozwala on choć trochę zasmakować tamtej nocy. Co prawda, gdy będę słuchał tych dźwięków

w zaciszu domowym, nie dołączając się do tańczącego mnie tańczący Warszawiaczy lub Włosi, ale na pewno warto trochę sobie tą muzyką pootwierać serce na Boga i drugiego człowieka.

OKO W OKO Z REKINEM

Tekst

ks. Kamil Żytczyński

chrystusowiec

Zaproszenie Papieża Franciszka skierowane do młodzieży całego świata dotarło do najbardziej oddalonych i egzotycznych zakątków naszego globu. Z pewnością wiele flag, napotkanych w lipcowe dni w Krakowie, wzbudziło zainteresowanie nawet tych lepiej zorientowanych w geopolitycznej strukturze współczesnego świata. Polski Konsulat w Sydney przeżywał prawdziwe oblężenie, pomagając w przygotowaniu formalności wielu pielgrzymom nie tylko z Australii, Papui i Nowej Gwinei, ale także wysp Oceanii. Grupa z Sydney liczyła ok. 860 osób, co stanowiło niemal jedną trzecią, blisko trzytysięcznej rzeszy pielgrzymów z Australii. Pośród nich znaleźli się także przedstawiciele dalekiej australijskiej północy, z niewielkiej diecezji Cairns. Chcąc dzielić się na bieżąco przeżyciami z wyprawy do Polski, prowadzili blog, na którym krok po kroku odsłaniali przed czytelnikami urzekającą atmosferę i piękno naszej Ojczyzny. Z dumą rozczytując się w tych wspomnieniach, czuję się zobowiązany, choć w kilku słowach opowiedzieć o ich rodzinnych stronach.

Jesteśmy zatem około 2500 km na północ od Sydney. Jako że w Australii wszystko jest odwrotnie, im bardziej na północ tym cieplej. Znaczący klimat określają mianem monsunowego, tropikalnego. Sierpień okazuje się być jednym z najbardziej sprzyjających turystom miesięcy, a mimo to temperatura nie spada poniżej 25 stopni. Warto wspomnieć, że tutejsza „gorączka” ma jeszcze jeden wymiar. Miasto powstało jako port w okresie „australijskiej gorączki złota”, a zapalonych poszukiwaczy nie brakuje także współcześnie. Obecnie jednak nie złoto, ani nawet plantacje trzciny cukrowej, stanowi największy skarb regionu. Choć zarówno jedno jak i drugie jest dziełem Stwórcy, to chyba nic w okolicy nie wyraża Jego wszechmocy tak jak Great Barrier Reef – Wielka Rafa Koralowa.



Fot. Archiwum prywatne

Widoczna z kosmosu, największa struktura utworzona przez żywe organizmy, rozciąga się na długości ok. 2,3 tys. kilometrów. Widok z okna samolotu pozwala pokrótce rozeznać się w tej niecodziennej strukturze, składającej się z pojedynczych wysp, raf, lagun i mielizn. Przewodniki podają liczbę ok. 4 tys. samodzielnych struktur, które w różnych miejscach rozciągają się na szerokości od 2 do 150 kilometrów. Myśląc o ich powstaniu, nie sposób myśleć o Bogu inaczej jak o Artyście, ze smakiem dobierającym najpiękniejsze kolory, kształty i niepowtarzalne gatunki flory i fauny. Z pierwszym zanurzeniem w wodach Morza Koralowego, może pojawić się łaź wzruszenia, a myśl biegnie ku Jedynemu, zdolnemu czynić takie cuda. Inaczej także, brzmią już słowa brewiarzowej pieśni „(...) błogostawcie Pana morza i rzeki. Błogostawcie Pana,



Fot. Archiwum prywatne

wieloryby i morskie stworzenia.” Mówiąc o morskich stworzeniach, jedne przywołują psalmy pochwalne, ale inne przypominają że „dni człowieka są jak trawa”. Pierwsze nurkowanie na rafie zapewniło mi pełen wachlarz przeżyć od pogoni za żółwiem, po bezdech na widok wyrośniętego rekina. I choćby był najpotulniejszym przedstawicielem tej grupy gatunków, emocje sięgają zenitu. Wielka Rafa to niesamowita symbioza ok. 600 gatunków koralowców, 3 tys. mięczaków i 1,7 tys. gatunków ryb, wprawiających zarówno okazjonalnych turystów jak i stałych bywalców, w prawdziwy zachwyt. Mówiąc o turystyce, trzeba podkreślić ogromne możliwości jakich dostarczają tutejsze cuda natury. Oferta obejmuje snorkeling i nurkowanie dla początkujących, jak również profesjonalne kursy, oraz rejsy połączone z edukacją i renowacją rafy. Wróćmy jednak na ląd. Z pewnością wielu z nas mogłoby pozazdrościć tego egzotycznego klimatu i przyrodniczych atrakcji. Takie były i moje myśli, kiedy podziwiałem złote plaże z palmami kokosowymi, zielen deszczowego lasu



i błękit nieba. Jednak bardzo szybko zorientowałem się, że jak każda strefa klimatyczna, również australijskie tropiki mają swoją drugą stronę. Już po kilku godzinach, porzuciłem fotografowanie wyglądających na pierwszy rzut oka atrakcyjnie znaków ostrzegawczych, mówiących o rekinach, krokodylach, i dotkliwie parzących meduzach. Nic jednak nie odstrasza Polaków, potrafią odnaleźć się w każdych okolicznościach. Jest polskie biuro podróży i są polscy księża w diecezji Cairns. Można zatem przyjeżdżać.



Fot. Archiwum prywatne



Fot. Archiwum prywatne

